Łódź, 10/X 1900 r.

№ 232.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 27 września (10 października) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wt. Św. Dyonizego B. M.
Śr. Św. Franciszka B.
Czw. Św. Placydy.
Piąt. Św. Maksymiliana.
Sob. Św. Edwarda Kr.
Niedz. Św. Wincentego K.
Pon. Św. Jadwigi Wd.

Wschód: g. 6 m. 15.
Zachód: g. 5 m. 18
Dług. dnia: g. 11 m. 3

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobromiła.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.
CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.
TEATR „Victoria" przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Dziedzictwo pana Plumet", komedya Bariera w 4-ch aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na odbudowę wieży.

Onegdaj kancelarya generał - gubernatora warszawskiego otrzymała zawiadomienie z departamentu wyznań obcych ministeryum spraw wewnętrznych że nastąpiło już Najwyższe zezwolenie na zbieranie składek publicznych na fundusz naprawy uszkodzeń, zrządzonych przez pożar w klasztorze OO. Paulinów w Częstochowie, a więc głównie na odbudowę spalonej wieży klasztornej na Jasnej Górze.

Składki zbierane być mogą w guberniach Królestwa Polskiego do wysokości 150,000 rubli.

*

Jak na wieść o pożarze jedno uczucie głębokiego smutku ogarnęło wszystkie umysły, tak teraz znowu wszystkie serca zabiją radośnie, że stara historyczna wieżyca dźwignie się z popiołów. Plany i studya już są przygotowane, dzięki energicznej inicyatywie księdza przeora Rejmana. Idzie teraz tylko o środki. Te niezawodnie napłyną potężną falą. Wielcy i mali, bogaci i najubożsi zechcą wziąć udział w tem dziele odbudowy i przyłożyć swoją, choćby najdrobniejszą cegiełkę.

W matni.

Wobec koncertu mocarstw, który coraz to fałszywiej wygrywa melodye na dalekim Wschodzie, to pokojowe, to znów dmie w surmy marsowe, chińczycy zbroją się na łeb na szyję, łudząc mocarstwa obietnicami i edyktami, wymierzonemi wrzekomo przeciw sekcie bokserów, a w rzeczy samej obliczonemi jeno na zwłokę, na zyskanie na czasie, bo może koncert dojdzie do takiej dysharmonii, że wreszcie i chiński tamtam znajdzie w nim miejsce sobie właściwe. Pierwsze skrzypce w tym koncercie zagrały Niemcy i one wzięły w rękę batutę, nie przewidując, że dalszy przebieg wypadków zapędzi je w matnię, z której wydobyć się nie będzie tak łatwo bez szwanku i na międzynarodowej powadze wszechniemieckiego mocarstwa pozostawi skazy, a w polityce wewnętrznej sporo przyczyni kłopotów.

Ze Niemcy przez zamordowanie swego posła w Pekinie najdotkliwiej były obrażone, kwestyi nie ulega, ale, że poszukując zadośćuczynienia za zniewagę i zagrożenie swych interesów na dalekim Wschodzie, w groźbie pod adresem Chin poszły zadaleko, to także rzecz pewna, której konsekwencye występują już na jaw i liczyć się z sobą każą bardzo poważnie.

Wszystko to prowadzone w sposób nie licujący z istotnym stanem rzeczy, mocno przesadzone w stosunku do rozmiarów całej akcyi, postawiło Niemcy w dziwacznem położeniu.

Wyprawa hr. Waldersee na plac boju, szumne reklamy i wzmianki pochwalne, cały ten hałas wszczęty przez prasę urzędową niemiecką, włożyły na Niemcy obowiązek zdziałania czegoś niezwykłego w Chinach, a już bezwarunkowo nieco więcej nad przejażdżkę hr. Waldersee za ocean, przeglądy wojskowe i tryumfalny powrót na czele wojsk niemieckich do Kiao-Czau.

Ta wreszcie niczem nie uzasadniona chełpliwość, to rycerskie pobrzękiwanie mieczem, te wielkie słowa i zapowiedzi wywołały podejrzliwość wśród mocarstw i niezadowolenie w samych Niemczech wśród sfer umiarkowanych, trzeźwo patrzących na rzeczy i pojmujących dobrze, ile ofiar wymagać będzie zlikwidowanie szumnych reklam, półurzędowych gazet niemieckich, o ile wogóle zlikwidować się one dadzą.

Tymczasem inne mocarstwa, a przedewszyst-

kiem Rosya przy swojej spokojnej i stanowczej polityce w Chinach daleko bliższemi są celu, niżeli Niemcy poprzedzone głośnemi fanfarami. Wojska rosyjskie łącznie z wojskami mocarstw sprzymierzonych oswobodziły posłów oblężonych w Pekinie, czem spełniono obowiązek międzynarodowy, ciążący w danej chwili na państwie. Odepchnięto nawałę chińską od granic Rosyi i zabezpieczono bezpieczeństwo budującej się kolei mandżurskiej. Rosya mogła więc spokojnie wycofywać wojska swoje z Pekinu i na granicy Mandżuryi, tudzież na pobrzeżu chińskiem oczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

Anglia, Japonia i Francya, a nawet Stany Zjednoczone Ameryki, współdziałając w doprowadzeniu Chin do uległości i uśmierzenia zawieruchy chińskiej, zabezpieczyły swoje interesy, ale jednocześnie pozostawiły sobie wolną rękę i dlatego swobodnie mogły wedle swego rozumienia przyjąć lub też odrzucić propozycyę rosyjską co do wycofania wojsk sprzymierzonych z Pekinu. Co innego Niemcy. Jeśli bowiem wycofają swoje wojska z Pekinu, różnica pomiędzy czynami a słowami będzie wielką, jeśli zaś odrzucą propozycyę rosyjską, będzie to równoznaczne zerwaniu dobrych stosunków z Rosyą, z takim trudem nawiązanych. Co będzie wreszcie, jeśli Chiny nie dadzą żadnego zadość uczynienia za zamordowanie posła Kettelera lub niewystarczające?

Nie pozostanie nic innego nad wyprawę w głąb Chin, wyprawę kosztowną i uciążliwą, która na długo sparaliżować może Niemcy i ubezwładnić ich ruchy w Europie, gdzie przecież na przeciwnikach im nie zbywa. Dowiodły tego poniekąd obie noty hr. Bülowa w sprawie chińskiej, zawsze tak sławione przez prasę niemiecką. Pierwsza z tych not żądała kategorycznie wydania w ręce mocarstw sprawców mordów pekińskich bez żadnego względu na stanowisko i godność winowajców. Nadeszły na nią odpowiedzi grzeczne, zgadzające się niby w zasadzie z poglądami hr. Bülowa, ale wyrażające wątpliwość co do zastosowania ich w praktyce. Jedynym pozytywnym skutkiem tej noty było przyśpieszenie wycofania się z akcyi Stanów Zjednoczonych. To też następna nota była już krokiem wstecz, aż wreszcie przyszło do tego, że cesarz Wilhelm w odpowiedzi na własnoręczny list bogdychana, który notabene do niczego się nie zobowiązał, oprócz ofiary żałobnej na grobie Kettelera, wyraźnie oświadczył, że poprzestanie na ukaraniu winnych przez samego bogdychana.

Tu atoli nasuwa się pytanie, czy w rzeczy samej cesarz Kwang Su, który pisał list do cesarza Wilhelma, ma jakąkolwiek władzę i czy wogóle z jego słowami lub obietnicami liczyć się będzie faktyczna władczyni Chin, cesarzowa Tsu-Hsi i jej doradcy z księciem Tuanem na czele?

Wszak wiadomo powszechnie, że po rewolucyi pałacowej w Pekinie w styczniu 1899 bogdyhan był usunięty od rządów, które wzięła w swoje ręce cesarzowa wdowa.

Wedle kursujących podówczas wieści bogdyhan został pozbawionym życia a już w najlepszym razie uznano go za chorego na umyśle. Dopiero po wybuchu zamieszek chińskich a w rzeczy samej dopiero po wzięciu Taku i Tientsinu imię bogdyhana, jako faktycznego władcy, wydobyło się na jaw; wreszcie po zajęciu Pekinu rozpoczęła się epoka listów, telegramów i edyktów, rozsyłanych i wydawanych w imieniu bogdyhana. Dotychczas atoli niema absolutnej pewności, kto w rzeczy samej jest faktycznym władcą Chin.

Za to dochodzą wieści coraz to uporczywiej szerzone, jakoby na północy Chin formowała się armia potężna, przynajmniej liczebnie, w celu odparcia najazdu cudzoziemców, gdyby posunęli się po za Pekin. Być może nawet, że armia ta przeznaczoną jest i do obrania Pekinu z rąk sprzymierzonych, bo i o tem chodziły pogłoski. Tak czy owak, gdyby w rozwoju spraw chińskich nastąpiła nowa niespodzianka i wyprawa w głąb Chin stała się niezbędną, Niemcy żadną miarą cofnąć się nie mogą nawet wówczas, gdyby wszystkie mocarstwa jednozgodnie postanowiły ograniczyć się tylko do okupacyi Pekinu i pobrzeży chińskich.

Na wyprawę tę potrzeba dużo wojsk i pieniędzy, tymczasem w Niemczech odzywają się coraz liczniejsze głosy, potępiające chińską politykę rządu. W tych dniach np. na wiecu stronnictwa wolnomyślnego znany poseł Rychter potępił politykę rządową w Chinach. Oddał on wielkie pochwały męstwu żołnierzy niemieckich i energii tudzież sprawności ministeryum wojny, co do przygotowania i wysłania za ocean wojsk niemieckich, lecz jednocześnie wyraził, że zadaniem wojsk niemieckich w Chinach nie może być polityka zemsty, jeno zabezpieczenie interesów Niemiec na dalekim Wschodzie. Że zaś interesy te o wiele są mniej ważne w porównaniu z interesami innych mocarstw, Niemcy więc w sprawach chińskich nie powinny zajmować naczelnego stanowiska i dla tego też rząd popełnił grubą omyłkę, narzuciwszy hr. Waldersee na naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych. W zakończeniu swej mowy Rychter oświadczył, że były czasy kiedy w Niemczech rozlegały się słowa skromne ale zato czyny spełniano wielkie; obecnie czyny są bardzo małe ale słowa niepomiernie wielkie.

Ten nastrój opinii publicznej w Niemczech w zestawieniu ze zmianą gabinetu w Japonii, która po Jamagacie, zwolenniku niemców, postawiła u steru rządu hr. Ito, przyjaciela anglików; wobec chłodnego przyjęcia przez Anglię hr. Waldersee na wybrzeżu chińskim—i to tak dalece chłodnego, że nawet nie wywieszono flag angielskich na powitanie naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych, wobec szowinistycznej polityki rządu niemieckiego na dalekim Wschodzie, zapędził Niemcy w matnię, z której nie wydobędą się tak łatwo.

S. J.

KRONIKA.

— —

Na odbudowę wieży klasztoru na Jasnej Górze otwieramy listę składek.

W dniu dzisiejszym złożyli na ten cel D. 1 rb., F. Zawada 1 rb., Julian Muszałkowski 50 kop. (naddatki do biletów), Emil Jamiora jako karę 25 kop.

Sprawy fabryczne. W sprawie budowy nowych fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii piotrkowskiej, naczelnicy powiatów, policmajstrowie, oraz prezydenci miast Łodzi i Piotrkowa, otrzymali od J. E. gubernatora piotrkowskiego okólnik, w którym p. gubernator, uznając niezbędność przedsięwzięcia środków zapobiegawczych przeciwko naruszaniu przepisów, poleca kierować się na przyszłość następującemi wskazówkami: 1) ci, którzy mają zamiar wybudować fabrykę lub zakład przemysłowy, obowiązani są zawiadomić o tem miejscową władzę (w powiecie—naczelnika powiatu, w miastach prezydenta) i przedstawić poświadczony przez technika miejskiego lub powiatowego plan sytuacyjny miejscowości, na której ma być wzniesiony budynek fabryczny; przytem obowiązkiem interesowanego jest wyjaśnić, co projektowana fabryka będzie produkowała.

Otrzymawszy te dane, władza miejscowa udaje się osobiście na grunt i obejrzawszy miejscowość, sporządza akt, w którym wydaje swoją opinię co do możliwości wybudowania we wskazanem miejscu fabryki, poczem akt ten, zawiadomienie i plan sytuacyjny przesyła do rozpatrzenia p gubernatorowi; 2) po otrzymaniu od p. gubernatora pozwolenia na budowę fabryki lub zakładu przemysłowego w danej miejscowości, przedsiębiorca winien przedstawić do rządu gubernialnego (wydział budowlany) przez prezydenta lub naczelnika powiatu projekt techniczny mającej się wznieść budowli. Po zatwierdzeniu projektu, gdy już rozpocznie się budowa fabryki, budowniczy miejski lub powiatowy obowiązany jest, pod osobistą odpowiedzialnością, nie dopuszczać żadnych odstąpień od zatwierdzonego planu i ściśle dopilnować, aby urządzone były jak należy filtry i inne urządzenia przeznaczone do tego, aby nieczystości i odpadki czynić nieszkodliwemi dla zdrowia; 3) przy zupełnem ukończeniu budowy fabryki, komisya, składająca się: z wyznaczonego ad hoc przez rząd gubernialny budowniczego gubernialnego, budowniczego miejskiego, mechanika gubernialnego lub okręgowego, policmajstra i lekarza, pod przewodnictwem prezydenta (w powiatach pod przewodnictwem naczelnika powiatu lub jego pomocnika) dokonywa rewizyi i sporządza protokuł, który przesyła do rozpatrzenia p. gubernatorowi.

Jeśli w protokule tym nie będą wykazane żadne zboczenia od planu zatwierdzonego przez wydział budowlany rządu gubernialnego, p. gubernator wydaje pozwolenie na otwarcie i prowadzenie fabryki lub zakładu przemysłowego.

Z wczorajszych obrad w magistracie. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu w sali magistratu odbyły się obrady wybitniejszych obywateli miasta, dotyczące utworzenia miejskich składów węgla.

Z liczby zaproszonych obywateli stawiło się 15. Obradom przewodniczył prezydent miasta r. st. Pieńkowski.

Z upoważnionych do działania w tej sprawie pp. Hessnera (we wczorajszej wzmiance mylnie wydrukowano Trenkler), przedstawiciela firmy węglowej A. Teschich, i Prinza, stawił się tylko p. Prinz, który zdał relacyę treści następującej: Ponieważ w zagłębiu dąbrowskiem cała produkcya została już zakupiona przez kupców i przedsiębiorstwa, udał się przeto do zagranicznych kopalni, skąd składy miejskie mają prawo sprowadzać węgiel bez opłaty cła. Lecz, jak się okazało, cała produkcya zagranicznych kopalń już się znajduje w rękach kupców, którzy ją zakontraktowali.

Traktując z kupcami zagranicznymi, p. Prinz przekonał się, że można od nich dostać węgiel po cenie 1 rb. 35 kop. za korzec loco Łódź stacya. Zażądali oni jednak, aby miasto złożyło naprzód przeznaczony na zakupienie węgla fundusz 100,000 rb. w banku, który płaciłby za każdy transport z góry. Nadto ani regularnej dostawy, ani też dostawy określonej ilości po tej cenie nie gwarantują.

Jestto rozumie się tyle co nic, a może o wiele mniej. To też p. prezydent miasta słuszną zwrócił uwagę, że tym zagranicznym kupcom płacić by mógł wtedy tylko, gdy węgiel złożony będzie na składzie i okaże się węglem, za który można zapłacić umówioną cenę.

Następnie p. prezydent oświadczył zebranym, że odniósł się urzędownie do zarządów kopalń w zagłębiu dąbrowskiem, aby odpowiedzieli, ile wagonów węgla każda z nich może zadeklarować łódzkim składom miejskim, i otrzymał od wszystkich odpowiedzi, że cała produkcya jest już zakupiona.

A gdyby jednak każda z kopalń wysyłała tylko jeden wagon dziennie, składy miejskie byłyby dostatecznie zaopatrzone.

Wobec tego i ze względu na kwestyę niezmiernej wagi, kwestyę palącą, p. prezydent miasta postanowił udać się do władzy wyższej o poparcie.

Jeśli które z miast, to już napewno Łódź najwięcej potrzebuje składów miejskich.

Cenzurowanie ogłoszeń. Departament medycyny przy ministeryum spraw wewnętrznych, zamiast obowiązujących dotychczas, wydał nowe przepisy, dotyczące cenzurowania ogłoszeń, podlegających cenzurze lekarskiej. Według przepisów tych ogłoszonych w № 213 „Praw. Wiest.," cenzurowanie wszelkiego rodzaju ogłoszeń, dotyczących: 1) substancyi i środków lekarskich, t. j. lekarstw prostych i złożonych preparatów aptecznych; 2) kosmetyków i produktów powszechnie używanych; 3) uprawianie pewnej gałęzi medycyny przez jej przedstawicieli, t. j. lekarzy, dentystów, felczerów, osób zajmujących się szczepieniem ospy, masażem, oraz akuszerek; 4) specyalnych zajęć aptekarzy, jak również osób i firm, trudniących się wyrobem lub sprzedażą materyałów aptecznych, 5) handlu wewnętrznego środkami lekarskiemi i preparatami; 6) miejscowości leczniczych, oraz wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, podlega zarządowi państwowych instytucyj medycznych i dzieli się między radę medyczną ministeryum spraw wewnętrznych i miejscowe urzędy lekarskie. Z liczby wymienionych, cenzurze rady medycznej podlegają ogłoszenia: a) o substancyach leczniczych i preparatach aptecznych, których sprowadzanie z zagranicy lub wyrób w Państwie jest przez radę dozwolony; b) o praktyce lekarskiej osób, którym prawo na to udzielone zostało w drodze właściwej i c) o nowo-wynalezionych instrumentach, aparatach i środkach, używanych przy leczeniu chorych. Wszystkie pozostałe podlegają cenzurze urzędów lekarskich. Rada medyczna ma prawo jeśli uzna to za konieczne, zmienić redakcyę, według swego uznania. Urzędy lekarskie obowiązane są rozciągać nadzór, aby zarówno w podległych im miejscowościach, jak miejscowej prasie nie były drukowane ogłoszenia niecenzurowane, winnych zaś pociągać do odpowiedzialności w drodze właściwej.

Z Tow. dobroczynności. Wczoraj odbyło się posiedzenie pierwszego, cyrkułowego komitetu damskiego, na którem wybrano na przewodniczącą większością głosów panią Maylert, na miejsce ustępującej pani Grabowskiej.

Oświetlenie Bałut. W swoim czasie wspominaliśmy, że mieszkańcy osady Bałut zwrócili się do p. gubernatora piotrkowskiego z prośbą o podjęcie starań w zarządzie Tow. kolei elektrycznej „Łódź-Zgierz-Pabianice" w sprawie zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego na ulicy Zgierskiej i innych, przez które przechodzić będą tramwaje. Otóż obecnie rząd gubernialny piotrkowski zawiadomił mieszkańców Bałut, że p. gubernator prośbie ich zadość uczynić nie może, a jednocześnie poradził, aby ciż mieszkańcy bezpośrednio sami porozumieli się w pomienionej sprawie z Towarzystwem kolei elektrycznej „Łódź-Zgierz-Pabianice."

Teatr Victoria. Wczoraj „Hajduczek" i „Kusicielka" odegrane były przy wypełnionym doszczętnie teatrze. Obie sztuki i wykonawców przyjmowano gorąco nieomal z zapałem. Takie niebywałe prawie powodzenie skłoniło dyrekcyę do powtórzenia „Hajduczka" raz jeszcze na popołudniowem przedstawieniu w niedzielę nadchodzącą.

Dziś odbyła się próba generalna z jutrzejszej premiery „Dziedzictwo pana Plumet", komedyi Barrièra. Na przedstawienie to kasa teatru otrzymuje liczne zamówienia.

Teodor Barrier, urodzony w r. 1823 w Paryżu, zmarły zaś w r. 1877, należy do głośniejszych pisarzy dramatycznych we Francyi. Napisał on sporo krotochwil, komedyj obyczajowych i dramatów, które opracowywał razem z Lambertem Fiboust i z W. Copendu. Do głośniejszych należą: „Fałszywi poczciwcy", komedya opracowana z Copendu; „Cyganerya" z Murgerem i „Manon Lescaut" z Fournierem.

„Dziedzictwo pana Plumet" wyreżyserował p. Winkler.

W piątek „Mazepa", tragedya Słowackiego, w której w roli tytułowej wystąpi p. Ludwik Wostrowski, pierwszy amant sceny lwowskiej. Rola Mazepy jest jedną z najlepszych w repertuarze pana Wostrowskiego. Zbigniewem będzie p. Kopczewski, Amelią p na Stogniewska, wojewodą p. Różański.

Teatr Sellina. Jutro trupa p. Smotryckiego wyjeżdża do Zgierza, gdzie grać będzie „Wyprawę do Chin."

W piątek „Karnawał warszawski," wodewil w trzech aktach, Kwaśniewskiego, muzyka Certy.

W sobotę „Piękna Helena" operetka Offenbacha. Skład trupy powiększyli: pani Karska, sopran dramatyczny, p. Stypkowski, baryton opery lwowskiej i Recki, tenor.

Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Jutro w kancelaryi T-stwa przy ulicy św. Andrzeja № 5 odbędzie się o godzinie 8-ej wieczorem posiedzenie zarządu.

Z przytułku starców i kalek. W pierwszych dniach listopada odbędą się wybory całego komitetu przytułku starców i kalek.

Zaproszenie. Dnia 17 października nastąpi odsłonięcie pomnika F. Chopina, wzniesionego w parku Luksenburskim w Paryżu. Na uroczystość tę otrzymała zaproszenie „Lutnia" łódzka, z zaznaczeniem, aby zechciała wysłać tam swego delegata.

Licytacya w magistracie. Dziś w południe odbyła się licytacya na restauracyę aresztu policyjnego, mieszczącego się w wynajętym domu p. Chałupskiej przy ulicy Targowej.

Restauracya polega na postawieniu sześciu dużych pieców żelaznych, kilku pieców kaflowych, wybieleniu kamer i reperacyi dachu.

Na licytacyi, która rozpoczęła się od sumy kosztorysowej 1,559 rb. in minus utrzymał się przedsiębiorca Hamsel za sumę 1,450 rb.

Leczenie koni. Ponieważ w Łodzi z powodu olbrzymiego ruchu kołowego, zwłaszcza pociągowego zdarzało się bardzo wiele wypadków zasłabnięć koni, postarano się urządzić lecznicę dla zwierząt, na której gmachu dla informacyi postawiono konia z cementu naturalnej wielkości.

Jednocześnie, jak to w Łodzi często bywa, znaleźli się i znachorzy, którzy ofiarowali swe usługi ku leczeniu koni, walcząc z lecznicą racyonalną.

Oto dwa fakty, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach.

W jednym z wypadków zasłabnięcia konia na „marzysko" przez trzy noce znachor jeździł galopem na koniu, dopóki ten nie został zmęczonym do tego stopnia, że upadał z braku sił. Wtedy lał mu wódkę przez nozdrza i pozwalał odpocząć.

Po trzech dniach zdychającego konia przywieziono do lecznicy, lecz nim udzielił mu pomocy weterynarz, koń był już zimny.

W drugim wypadku przywieziono do lecznicy konia z rozciętemi przez znachora arteryami, już zdychającego.

W tym wypadku znachorowi również operacya się nie udała, gdyż nawet doktorzy lecznicy nie zdołali krwi zatamować i odnaleźć końców przeciętej arteryi.

Kwestya ta poruszoną zostanie na sesyi członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi:

Na wpisy dla uczniów Kwiatkowski rb. 1, mularz rb. 2.

Śmierć pod chloroformem. Donoszą nam z Rawy o wypadku, który grozą swą wstrząsnął całe miasto i dowiódł, jak dalece zachowywać trzeba ostrożność przy operacyach z użyciem chloroformu.

Zarządzająca domowem gospodarstwem państwa S., mieszkających pod Rawą, młoda, bo zaledwie 22 lat licząca p-na Natalia Z., córka urzędnika kolei Fabryczno-Łódzkiej, udała się do szpitala w Rawie dla dokonania na niej operacyi chirurgicznej, polegającej na rozcięciu wrzodu, który uformował się na dziąsłach i wydobył na zewnątrz policzka. Operacyi tej postanowiono dokonać pod chloroformem. Jakoż lekarze, zajęci w przyległym pokoju przysposobieniem instrumentów do operacyi, czynność zachloroformowania pacyentki powierzyli ochmistrzyni szpitala, która widocznie przesadziła w dozie i spostrzegłszy omyłkę, zawołała na doktorów: „Proszę pilnować serca!" Ostrzeżenie to jednak było spóźnione. albowiem p-na Z. już nie żyła.

Wszelki ratunek przy stosowaniu najenergiczniejszych środków nie mógł chorej przywrócić do życia. Padła ofiarą lekceważenia obowiązków przez tych, który dobrze wiedzą, jakie następstwa sprowadzić może najmniejsza nieostrożność przy stosowaniu chloroformu.

Wszakże przyjętym zwyczajem we wszystkich szpitalach, klinikach, lecznicach i t. p. urządzeniach. a nawet i w domach prywatnych przy usypianiu chorego chloroformem, lekarz nie odstępuje go ani na krok i bada pilnie stan serca, pulsu, słowem czuwa, by doza, niezbędna do uśpienia, nie była zbyt silną i nie zagroziła życiu pacyenta.

Dlaczego w szpitalu rawskim nie zachowywano tych ostrożności i czynność tak skomplikowaną i ważną powierzono osobie niekompetentnej?

Byłoż to lekceważenie obowiązków, czyli też tylko nieszczęśliwy wypadek?

O wyjaśnienie dopominamy się w imieniu tych mas tak niechętnie usposobionych dla szpitali, które przecież jedynem są miejscem, gdzie znaleźć one mogą i powinny racyonalną pomoc, tudzież zatracić wiarę w znachorów, czyniących takie spustoszenia wśród ciemnego ludu i osłabiających powagę nauki lekarskiej.

Pożar i ofiara. Dziś o godzinie 10 rano powstał gwałtowny ogień w stajni Michała Jóźwiaka za miastem, naprzeciwko ogrodu Gehlicha. Pożar ogarnął zabudowania mieszkalne tegoż Jóźwiaka, Teofila Gajtki i Wawrzyńca Sobińskiego, oraz obory i komórki.

Zawezwano I i II oddział straży ogniowej, które ze względu na daleką odległość przybyły już wówczas, gdy stajnia cała i dachy domów stały w płomieniach.

Akcyę ratunkową zwrócono ku uratowaniu części domów, co też powiodło się pomyślnie, gdyż zręby zostały ocalone, część zaś straży tłumiła dopalającą się stajnię i inne zabudowania gospodarcze.

Gdy rozrzucono ściany stajni, znaleziono w niej zwęglone ciało człowieka a obok niego konia. Był to, jak się okazało, dorożkarz nocny Michał Niewiadomski, 24 lat liczący, mieszkaniec gminy Busk w pow. łaskim.

Służył on u właściciela domu Jóźwiaka, jeżdżąc dorożką. Przybywszy z koniem do domu, rano położył się w stajni spać. Przypuszczają, że musiał on zasnąć na sianie z palącym się papierosem i z tej to przyczyny powstał pożar.

Zwęglone ciało strażacy ułożyli obok zgliszcz na odpowiedniem miejscu.

Oba oddziały straży pracowały przez dwie godziny.

Cegielnie podmiejskie zredukowały w ostatnich czasach swoją produkcyę, skutkiem czego właściciele ich żądają obecnie 9 rb. za 1000 sztuk. Wreszcie zaprzestanie roboty, pomimo sprzyjającej pory i braku zapasów, właściciele cegielni motywują drożyzną węgla. Uskarżają się oni nadto, że dowożony miał węglowy jest w nadzwyczaj złym gatunku i płacić muszą po 85 kop. za korzec.

Statystyka ubezpieczeń. Liczba nieruchomości miasta Łodzi i powiatu łódzkiego, ubezpieczonych w wydziale ubezpieczeniowym wynosi 12,000, w tej liczbie 1783 nieruchomości asekurowanych po nad sumę 5,000 rb. Ogólna cyfra ubezpieczeń wynosi 28,212,280 rb., a wysokość premij 140,654 rb.

Pogotowie ratunkowe w dniu 7, 8 i 9 b. m. udzieliło pomocy w 26 następujących wypadkach: 4 stłuczenia, 3 rany tłuczone, 4 rany cięte, 2 zatrucia, 2 ataki nerwowe, kurcz żołądka, 4 osłabienia ogólne, 3 złamania kości, udławienie, oparzenie, omdlenie.

Z powyższych chorych 3 odwieziono do szpitala, 2 do domu.

Znaczna kradzież. Jak niebezpieczną jest rzeczą posyłać przekazy, zwłaszcza na znaczne sumy i na okaziciela w zwykłym nierekomendowanym liście dowodzi fakt następujący. Pan M. wysłał dla swego brata, bawiącego w San-Remo przekaz na „Crédit Lyonnais" na sumę 800 franków. List został przejęty i złodziej całą kwotę zrealizował. Bank nie stawiał żadnej trudności w wypłacie, ponieważ w przekazie nie było wymienione nazwisko. Wysyłający odebrał właśnie w tych dniach od brata telegraficzne zawiadomienie o zaszłym fakcie.

Wstrętna zemsta. Kelner jednej z tutejszych restauracyj, chcąc się zemścić na kucharzu, do którego miał złość, zamiast wódki przyniósł mu do kuchni kieliszek amoniaku. Po wypiciu Ł. uczuł straszne boleści, a czując się otrutym, zebrał wszystkie siły i przyjechał dorożką do Pogotowia ratunkowego z prośbą o pomoc.

Pogotowie ratunkowe zastosowało płukanie żołądka, poczem chory przyszedł do stanu normalnego. Wstrętnego mściciela pociągnięto do opowiedzialności.

Gwałtowny mąż. Mieszkaniec ulicy Średniej № 106 Wieczorkowski, tak silnie pobił swą żonę, Emilię, że musiano zawezwać Pogotowie ratunkowe.

Nieszczęśliwa małżonka odniosła obrażenia na całem ciele.

Wypadki. Córka stolarza 11-letnia Stanisława Szczepaniak została wczoraj na ulicy Pasaż-Meyera, przejechaną przez wóz i uległa silnemu stłuczeniu lewej nogi.

— Robotnica, Stanisława Kosmalska skaleczyła się szkłem w rękę. Ponieważ groził upływ krwi, wezwano Pogotowie.

— Syn nauczyciela M. P. Jerozolimski zadławił się przy jedzeniu grochu. Pomocy udzieliło Pogotowie,

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej obok domu № 283. nagle zasłabła Karolina Miller.

W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do domu.

Przy pracy. Wczoraj w fabryce Hofrichtera, robotnikowi Oswaldowi, maszyna urwała prawą rękę.

Kradzieże pod miastem. Wypadki kradzieży koni i trzody chlewnej w okolicach podmiejskich powtarzają się coraz częściej. W dniu onegdajszym we wsi Aleksandrów złodzieje, oderwawszy kłódki od stajen, uprowadzili konie, należące do Józefa Sołtysa i Teofila Kozłowskiego, ocenione na 200 rubli.

— We wsi Makielnica tejże gminy, skradziono parę koni, należących do Franciszka Semgi. Wreszcie we wsi Nowosolna rzeźnikowi Ickowi Wróblowi, uprowadzono dwa woły i cielę.

Zachodzi podejrzenie, iż wszystkich tych kradzieży dopuściła się jedna i ta sama szajka.

Śmierć z poparzenia. We wsi Boguszyce 5-letni syn kolonisty, Jan Barczek, pozostawiony w mieszkaniu bez dozoru, zbliżył się do pieca i zapalił na sobie ubranie. Wskutek otrzymanych oparzeń, maleństwo w kilka godzin życie zakończyło.

Pożar. We wsi Sulmierzyce powstał pożar w zabudowaniach kolonisty Ignacego Starczewskiego. Spalił się dom drewniany mieszkalny, stodoła i obora. Straty wynoszą około 800 rb. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Poparzenie. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się worki, będące na strychu wiatraka w Radogoszczu pod Łodzią. Czeladnik Jan Rot, ogień w samym zarodku ugasił, lecz ponieważ był oblany naftą, której przedtem dolewał do lampy, zapaliło się na nim ubranie. Pomimo energicznego ratunku ze strony towarzyszów, Rot doznał tak ciężkich poparzeń, iż z bólu stracił przytomność.

Awanturnicy. U Karola Budzyńskiego, właściciela osady młynarskiej we wsi Stara-Wieś, odbywały się chrzciny z udziałem kilkunastu osób. Podczas kolacyi weszli do mieszkania mocno podchmieleni Antoni Klotz i Rafał Dęgowski, których B. jako znanych awanturników wcale nie prosił. Natrętni goście rozpoczęli od wymówek, a gdy Budzyński radził im pójść spać, Dęgowski uderzył gospodarza laską w głowę. To dało powód do zaciętej bójki i awanturnicy zmuszeni byli wobec przeważającej siły ratować się ucieczką. Przedtem jednak potłukli szklanki i talerze, oraz skaleczyli w głowę Jana Rosiewicza, szwagra gospodarza.

Obu za napaść mieszkania i wszczętą awanturę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z PRASY POLSKIEJ.

—.—

W kwestyi felczerów zabiera głos „Czasopismo lekarskie". Ukrywający się pod literami Az lekarz pisze co następuje:

Słyszałem niedawno wyrazy oburzenia z powodu, że jeden z kolegów, zapisawszy choremu roztwór kamfory, do wykonania zastrzyknięcia polecił wezwać felczera.

Jest to—zdaniem wielu lekarzy—demoralizowanie publiczności, przyuczanie jej do posługiwania się felczerami.

Taki sąd o tem pojedyńczem zdarzeniu jest w związku ścisłym z poglądem lekarzy na felczerów wogóle. W tym względzie nasze przekonania moglibyśmy streścić w jednym wyrazie: Ausrotten!

Nic dziwnego, że ten okrzyk wyrywa się nam na widok frymarczenia zdrowiem ludzkiem, jakiego się dopuszcza wielu felczerów.

Wszakże powyższem hasłem nic nie wskóramy. Liczyć się natomiast musimy z faktem, że felczerzy istnieją i że z czegoś żyć muszą; że szkoły felczerskie co rok dyplomują nowy zastęp felczerów i że my tych szkół zamknąć nie mamy możności.

Wobec takich faktów, musimy się zdobyć na plan jakiegoś modus vivendi, wychodzącego poza granice odruchowej niechęci.

Mojem zdaniem, lekarze — godząc się ze złem koniecznem i działając w interesie zdrowia publicznego—nie powinni usuwać felczerów od wszelkiego udziału w lecznictwie, jak to się dziś często dzieje, tj. nie powinni usuwać felczerów od pracy odpowiadającej ich uzdolnieniom zawodowym. Tylko bowiem drogą umożliwiania im zarobku godziwego usuwa się pokusę do nadużyć i czyni z felczerów pomocników, do czego są przeznaczeni.

(Niestety, spotykamy dziś stosunki wręcz odwrotne: lekarzy na usługach felczerów. Pomijając ocenę wartości moralnej tych lekarzy, filarów współczesnego felczeryzmu, powiem tylko, że podobne stosunki są konsekwencyą nienormalnego stanu naszego lecznictwa, w którym felczer może grać rolę samodzielnego doradcy zdrowia).

Musimy pouczyć ogół, jaka rola w lecznictwie przypada felczerom. W tym celu należy w każdym odpowiednim przypadku polecać felczerom wykonywanie posług lekarskich, zarówno przy ogólnem pielęgnowaniu chorych, jak i przy takich zabiegach leczniczych, jak wcierania szaruchy, masowanie, zabiegi wodolecznicze, epilacya, karmienie przez odbytnicę itp.

Naturalnie, felczerzy muszą się wyspecyalizować w pielęgnowaniu chorych, muszą się nauczyć masowania, techniki wodolecznictwa i t. p. A uczyć się tego będą, gdy się przekonają, że tą drogą chleb zdobyć mogą.

Inicyatywa wyjść musi od nas. Powinniśmy stanąć na stanowisku, z którego będziemy dbali o godziwy zarobek dla felczerów, na początek dla tych, którzy do swej właściwej roli są przygotowani i nią się ograniczają.

Tą drogą, jak już powiedziałem, przyzwyczaimy ogół do widzenia w felczerze pomocnika, a nie zastępcy lekarza.

Nie łudzę się, byśmy w ten sposób wykorzenili ten zły „felczeryzm". Ale część tych zawodowców pchniemy na drogę pracy uczciwej i pożytecznej, a w każdym razie spełnimy w granicach możności naszą powinność jako stróże zdrowia publicznego.

—————

Z KRAJU.

—.—

Seminaryum w Rawie (Kor. wł.). W swoim czasie wspominaliśmy, że mieszkańcy m. Rawy poczynili starania o utworzenie w Rawie seminaryum nauczycielskiego.

Na ten cel przeznaczyli oni subsydyum jednorazowo rb. 3,000 i po 2,000 rb. rocznie.

Obecnie w kwestyi tej odbyło się ogólne zebranie obywateli rawskich, na którem ogłoszonem zostało, że na utworzenie w Rawie seminaryum nauczycielskiego pozwolono z warunkiem, aby pierwszeństwo do wstąpienia mieli włościanie.

Wobec tego warunku, obywatele cofnęli swe subsydyum, przez co projekt spełznie na niczem.

Kalisz. Aleje parku, prowadzące do teatru, przestaną przerażać swoją straszną ciemnością; otrzymają one światło od ulicy Łazienniej i budki sodowej aż do mostu przy teatrze.

— Złapał się u nas jeden „przedsiębiorca", który pomysłem swoim zapragnął dojść do wielkiego majątku: zamówił on u jednego z litografów w Hamburgu, dawszy swój papier, przygotowany we Włoszech, krocie blankietów wekslowych. Jak wieść niesie, za samą litografię bez papieru zapłacił w Hamburgu 5 tysięcy marek. I byłby gromadził grosze, gdyby nie właściciel litografii hamburskiej, który bezwiednie kilka blankietów tych weksli wystawił na paryskiej wystawie. Ujawnione w ten sposób blankiety zwróciły uwagę władzy rosyjskiej i zapytany wystawca oświadczył, iż robił to na zamówienie obywatela z Kalisza. Uwięziony już ptaszek przeklinać będzie wystawę paryską, która mu udaremniła nabycie kroci rubli.

Żyrardów. Dobrze znany policyi tutejszej niejaki Jaworski, który niejednokrotnie dał się we znaki mieszkańcom osady naszej, padł wczoraj ofiarą zbrodni, którą wykonali 3 jego towarzysze, bracia Sobczakowie i Suchecki, wszyscy 3 wyrostki, liczący zaledwie od 16 do 19 lat.

Ofiara zbrodni wraz z towarzyszami byli mocno pijani i na ulicy wszczęli kłótnię, wskutek której bracia Sobczakowie i Suchecki z obawy przed Jaworskim, znając go, jako nożownika, umknęli.

Po krótkiej jednakże naradzie zdobyli jakąś kłonicę i goniąc Jaworskiego, zadali mu trzy ciosy w głowę, tak że tenże na miejscu skonał.

Denat miał czaszkę zupełnie rozłupaną, aż mózg z niej wytrysnął. Zamordowany liczył lat 25, a przed 3 miesiącami zaledwie się ożenił.

Zbrodniarze aresztowani.

—————

Korespondencya.

—.—

Paryż, 6 października.

Nie jest to już dzisiaj dla nikogo tajemnicą, nikt o tem nie wątpi, że wystawa zakończy się dla uczestników wielkim „krachem". Zapowiedzi tego „krachu" występują coraz wyraźniej, a jedną z najpoważniejszych jest syndykat, który się tutaj utworzył, celem obrony interesów koncesyonaryuszów na Polu Marsowem, którzy zostali bardzo pokrzywdzeni przez zarząd wystawy.

Koncesyonaryusze ci przedewszystkiem odmówili dalszej opłaty dzierżawy za miejsce i zobowiązali się, w danym razie, zamknąć niezwłocznie wszystkie swoje zakłady i lokale. Groźba ta zniewoliła dyrektora generalnego wystawy do wejścia w układy z syndykatem i starania się o jakie takie porozumienie. Każda strona wyznaczyła pełnomocnika. W imieniu syndykatu występuje adwokat Vatin, który już przed tygodniami wystosował do p. Picarda żądanie przyśpieszenia sprawy, lecz dotąd odpowiedzi nie otrzymał.

Przedsiębiorcy z Pola Marsowego oświadczają, że skutkiem przyśpieszonego otwarcia wystawy, stracili dwa miesiące. Od d. 15 kwietnia do d. 15 czerwca na Polu Marsowem panował taki zamęt i nieporządek, że publiczność wcale przychodzić nie mogła, fontanny świetlne i pałac wodny nie funkcyonowały, oświetlenie elektryczne nie było wykończone. Pomimo to przedsiębiorcy musieli zarówno opłacać dzierżawę, jakoteż ponosić koszty handlowe. Niektóre zakłady na Polu Marsowem muszą przez czas wystawy, a zatem w ciągu sześciu miesięcy zamortyzować kapitał w sumie 345,000 fr., a mianowicie:

125,000 fr. opłata za miejsce
100,000 „ instalacya
120,000 „ koszty ogólne

345,000 franków.

Koncesyonaryusze tych zakładów żądają zatem przedewszystkiem, aby dyrekcya wystawowa zwolniła ich z opłaty jednej trzeciej dzierżawnego, za owe dwa pierwsze miesiące, kiedy skutkiem niewykończenia wystawy skazani byli na zupełną bezczynność. Podobno i inne „ofiary" wystawy zamierzają iść za przykładem koncesyonaryuszów Pola Marsowego, pragną przyłączyć się do syndykatu obrończego i nadać mu nazwę „Syndicat général des concessionaires de l'Exposition".

Do tego syndykatu należeć będą zarówno przedsiębiorstwa prywatne jak i takie, które zo-

---

8)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 231).

Tymczasem słońce popołudniowe wkradło się do izby ciemnej jak grób, strzeliło pasemkiem nici promiennych z pod strzechy zapadłej, oświetliło twarz pochmurną Częstochowskiej. Margielu, nawpół leżąc, nawpół siedząc, trzymała niemowlę na podołku i rozmyślała o tem, co było. Promyk słońca ślizgający się po główce dziecięcia ożywił wyrobnicę, natchnął jej chęć żywą użycia świeżego powietrza. W tej izbie można jeszcze było przesypiać nocy—o ile człowiek zdolał zasnąć, życie stawało się tu nieznośne, gdyż każdy zmysł miał do czynienia z tem, co jest wstrętne dla niego.

Margiela ożywiona widokiem słońca, powstała z łóżka prawie mimowolnie, wzięła dzieciątko na ręce, przytuliła ją do piersi i krokiem chwiejnym niepewnym wyszła przed chatę. Świat zawsze miał i ma powab wielki dla wszystkich tych, którzy koniecznie potrzebują do życia powietrza, światła, przestrzeni, a brakuje im tego właśnie.

Ognisty krąg słoneczny, otulony płaszczami chmur krwawo-purpurowych i kapiący złotem, wisiał ponad lasami, żegnając ziemię całą potęgą swojej wspaniałości. Bicze pajęczyny o połysku srebrnym. drgając, bujały w powietrzu czystem. Na tle złotawem ścierniska wyraźnie odbijały gęsi, krowy czarne i krase i czerwonawe, wśród których migały postacie szare pasterzy i pasterek. Oziminy młode już się zaruniły, puściły zarost szczypiorów młodocianych — wiosna w jesieni. Niwka prosa brunatnego, druga—rzepy zielonej i trzecia—łubinu o strąkach grubych okoliły pół-łanek kartofli z badylami zeschłymi, gdzie zając kotlinę a kuropatwy założyły sobie paprzysko. Grusza dzika stoi na miedzy, widać wśród jej gałęzi sroki w ciągłym ruchu. Jastrząb ogromny wspaniale krążył w przestworzu, skrzydłami wiosłował i z góry wpatrywał się w tajemnice niziu, a pierze jego mieniło się rudawo od blasku słońca zachodzącego. Słup dymu błękitnego wił się prosto jak strzelił ku niebu.

— Pastuchy psotnicy pewnie skopali gdzie kartofle ludzkie i pieką je sobie.

Wał lasu ciemnego zlewał się ze sklepieniem niebios, zamykał w okółek szachownicę rżysk, ugorów pokładanych, kartoflisk, łąk ozimin; drzewa jego najwyższe sterczały ponad pokoleniem młodszem i rysowały się wyraźnie na tle nieba zasypanego blaskiem olśniewającym słońca. Stada ptaków pośpiewujących, zaniepokojonych o nocleg, pośpiesznie przelatywały nad Gwoździeńcem, a niewidzialne kuliki gdzieś tam w górze wysoko, wysoko odzywały się głosem smętnym.

Krajobraz ten, ma się rozumieć, nie wprawiał wyrobnicy w jakiś zachwyt, w rozczulenie, a swoją drogą wywierał on wpływ na kobietę. Okolica owa stanowiła ojczyznę Margieli, a dziecię przyjdzie tęsknić do ojczyzny i kocha ją silniej niż człowiek, który się wzniósł na wyżyny cywilizacyi. Zjawiska przyrody pociągają ku sobie naturalnie ludzi prostych, zapisują się szczerze w ich umysłach, stają się przywykiem, potrzebą, bez której człowiekowi jest bardzo trudno wyżyć na obczyźnie, czy w zamknięciu. Wszelkie stworzenie żywe zrasta się niejako z otoczeniem rodzinnem, które jedno sprzyja mu i zapewnia przyjemność używania życia.

Chwytek na widok Margieli z dziecięciem przy piersi, podniósł głowę z legła swego i zdawał się zapytywać wzrokiem zadziwionym:

— Czyż to jest rzeczywiście ona, moja gospodyni? Przecież nie widziałem jej nigdy jeszcze w takiej postaci.

No i, jak to pies, powstał, zbliżył się, obwąchał ją, poznał i uszczęśliwiony pozdrawiał merdaniem ogona, poszczekiwaniem, wyskakiwaniem radosnem. Wyrobnica usiadła na przyźbie, spoglądała przed siebie, słuchała naokoło, a może pierwszy raz w życiu miała dosyć czasu, aby spojrzeć na świat i nad nim się zastanowić.

(D. c. n.).

stały utworzone na akcyach. Co do tych ostatnich zajmującem może będzie zestawienie cen, po jakich są obecnie notowane na giełdzie paryskiej, a więc:

	Cena giełdowa z d. 8 września 1900 r.
Pałac Optyki, nominalna 100 fr.	10 fr.
Mareorama Hugo d'Alesi, nominalna 100 fr.	8 „
Komunikacya elektryczna (chodnik ruchomy i kolej elektryczna) nominalna 100 fr.	43 „
Wenecya w Paryżu, nomin. 100 fr.,	4 „
Wielkie Koło Paryża, nomin. 25 fr.,	2 „
Wioska szwajcarska, nomin. 100 fr.,	23 „

SECESYA.

(Dokończenie).

Secesya monachijska usiłowała stworzyć nowy styl, tak zw. styl „modern", a w dziełach secesyonistów objawia się nawet pewne powinowactwo stylu.

Ten „styl" został właśnie przez szersze koła publiczności ochrzczony nazwą secesyi, aczkolwiek nie pochodzi ani z Monachium, ani też z Paryża, i jest płodem niemiecko angielskiego artystycznego przemysłu, w połączeniu z motywami amerykańskimi. Jest to styl kolejowo-wagonowy, pomieszany z motywami akwaryowymi, chaos przeróżnych, anatomicznych niemal kształtów, styl, który poczyna być wprost międzynarodowym, a zwie się dumnie: „współczesnym", „modern".

Próbowano tu i owdzie zindywidualizować ten artystyczno-koszarowo-uniformowy szablon i nadać mu jakiś charakter, jak dotąd jednak, niebardzo się to udawało. Ogólnie biorąc, jest „secesya" wszędzie jednakową; w Berlinie ma nieco więcej sztywności, w Wiedniu jest trochę jaskrawsza, w Monachium falista i pełna wykrętasów, w Belgii—dzika. Bo nawet i w Wiedniu zainscenowano „secesyę" w świecie artystycznym ba, nawet w najobskurniejszych „przybytkach sztuki" pozwolono sobie na tę samą zabawę, wszędzie przychodziło do konfliktów między „akademią" a „młodymi," którzy, osiągnąwszy raz swój cel, pospieszali co rychlej zmienić się w „filistrów mody." W ten sposób, secesya po za obrębem Paryża posunęła się znacznie dalej od swego paryskiego pierwowzoru, a skutek tych extrawagancyi jest ten, iż wytwory tej secesyi zostały w Paryżu ochrzczone nazwą „stil Allemand." albo też „Viennois," a pogardliwe wzruszenie ramionami jest jedyną oceną, z jaką się tam zwykły spotykać. Francuzi odznaczają się zbyt dobrym smakiem, aby mogli znaleźć upodobanie w takich wytworach „sztuki." Pojęcie „secesyi" nie jest i nie może bynajmniej być równoznacznem z pojęciem jakiegoś stylu, a w najczęściej dziś spotykanym sensie jest synonimem „modnego towaru."

Ornamentyka w kształcie i kolorze, oraz kilka specyalnych form sprzętów stanowią całą jej zawartość, a nie należy zapominać o tem, iż olbrzymią grają w niej rolę setki starych motywów sztuki wschodniej, a w szczególności japońskiej.

Tak zwana „sztuka stosowana" jest jedynem polem, na którem wpływ secesyi najbardziej daje się odczuć; sztuka czysta wyemancypowała się rychło z pod tego niewolniczego jarzma. Jeżeli jednak ktoś pragnie za każdą cenę widzieć w secesyi jakiś styl, jeżeli chce pod tę nazwę podciągać wypływające co chwila nowe kombinacye farb i wzorów, dziwaczne kształty mebli i naczyń, to taka secesya ma niewiele wspólnego ze sztuką i jest w gruncie rzeczy jedynie określeniem panującej dziś mody. A moda nigdy nie idzie ręka w rękę ze sztuką, gdyż pierwsza jest słabowidzem, z góry na rychłą śmierć skazanem zjawiskiem, podczas gdy druga nie jest wypływem słabości ludzkiej, lecz objawieniem ducha i jako taka nie może podlegać niszczącemu wpływowi czasu, ani kaprysom mody.

Wyraz „secesya" wyjdzie pewnie niedługo z użycia tak, jak czerwono-zielone krawaty i fantastyczne suknie, pod jej znakiem powstałe, gdyż wszystko po sobie, co jest modą, przemija, nie zostawiając żadnych wyraźnych śladów, a wytwory „secesyi" będą dla przyszłych historyków sztuki „corpus delicti" do wydania ostrego może lecz sprawiedliwego sądu o manowcach, po których błądził gust ludzkości u kresu XIX stulecia. Prawdopodobną jest rzeczą, iż przyszłe pokolenia nie zatrzymają w swoim skarbcu niczego z dzisiejszych secesyonistycznych rupieci, nawet wrodzona ludziom cześć dla przeszłości nie uratuje ich od słusznej zagłady.

Wykazać możliwość takiego obrotu rzeczy było celem powyższych uwag. Nie jest wykluczonem, iż autor tych słów będzie sam nazwany secesyonistą, gdzż odłącza się od innych, którzy bez opamiętania pędzą z wartkim prądem mody; określenie takie będzie dlań słusznem i zaszczytnem.

Z RÓŻNYCH STRON.

Z Poznania.

Proces przeciwko Speisigerowi, który toczył się w piątek i sobotę przed izbą karną w Chojnicach, przyczyni się może do odsłonięcia tajemnicy zamordowania Wintera. Jak wiadomo, zeznał Speisiger przed sędzią śledczym, iż Moryc Levy, czeladnik rzeźnicki, syn rzeźnika, po dejrzanego o udział w zamordowaniu Wintera, znał się z Winterem. Ponieważ Moryc Levy, panny Tuchler i Caspary (żydówki) zeznali pod przysięgą, iż Moryc Levy nie znał Wintera, przeto został Speisiger pod zarzutem krzywoprzysięstwa uwięziony. Sobotnie postępowanie sądowe, tajne i publiczne, wypadło stanowcze na korzyść oskarżonego Speisigera. Świadkowie: panna Szymanowska, gimnazyści Plath, Mikulski Otto, Klempner, Schlichter, uczeń Büttner i dozorca Naggora zeznali pod przysięgą, że Winter znał się z Morycem Levym i przebywał w domu jego rodziców. Następnie przesłuchiwano Moryca Levy'ego, którego przedtem nie zaprzysiężono. Oświadczył on: „O ile mi wiadomo, Wintera nie znałem. Być może, że witałem się z nim, gdy był w towarzystwie moich znajomych." Przewodniczący: „Dziwna rzecz, przecież w tak małem mieście, jak Chojnice, wiedzieć każdy powinien z kim rozmawia." Levy: „Myślałem często o tem, ale nie przypominam sobie." Przewodniczący skonfrontował Levy'ego z innymi świadkami i przestrzegał go, aby nie narażał się na krzywoprzysięstwo. Levy na wszystkie pytania i ostrzeżenia przewodniczącego, odpowiadał: „Być może ale nie mogę sobie przypomnieć". Następnie Levy'ego zaprzysiężono a przewodniczący kazał zapisać do protokółu tak jego (Levy'go), jak i innych świadków zeznania. W dalszym ciągu publicznego postępowania sądowego aresztowano Levy'ego jako mocno podejrzanego o krzywoprzysięstwo. Speisiger został uwolniony. Zbrodnia chojnicka wejdzie teraz prawdopodobnie w nową fazę. Wyjaśni się niezawodnie, dla czego Moryc Levy wypierał się znajomości z zamordowanym Winterem.

Głodzony dyplomata.

— —

Rząd turecki wynalazł dowcipny sposób pozbywania się wysokich dygnitarzy, których z jakichkolwiek przyczyn nie chce lub nie śmie pozbawić otwarcie urzędów. Pozostawia ich na stanowisku, ale nie wypłaca im pensyi. Jeżeli dostojnik chce nadal służyć krajowi nie za pieniądze, lecz dla samego zaszczytu, to rząd nie ma nic przeciw temu, zwłaszcza że w kasach państwowych panują chroniczne pustki. Ponieważ jednak nawet turek nie może żyć samemi zaszczytami, a nie każdy wielki dygnitarz państwowy jest krezusem, więc kończy się zwykle na tem, że urzędnik, wytrzymawszy cierpliwie kilka miesięcy na swojem stanowisku, ostatecznie podaje sam prośbę o dymisyę.

System ten ma jednak także strony ujemne. Zdarza się, że dygnitarz, skazany na post, zbuntuje się i narobi wielkiej wrzawy, a jeżeli urzęduje za granicą, to wynikiem tego jest skandal, osłabiający jeszcze więcej zachwianą powagę Porty Ottomańskiej.

W położeniu takiem znalazł się poseł turecki przy dworze hiszpańskim generał Isset Fuad. Nie mogąc doczekać się ani odpowiedzi na swoje listy i telegramy, ani pieniędzy, a posiadając bodaj więcej humoru niż funduszów, zdecydował się ostatecznie na krok wcale niezwykły — ogłosił w pismach madryckich list otwarty do sułtana. Dokument ten brzmi jak następuje:

„Ponieważ nie otrzymuję żadnej odpowiedzi na wszystkie moje listy, telegramy i zażalenia, korzystam z tej niezwykłej drogi, aby przerwać

---

132)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 231).

— Aresztant aresztantem, ale zawsze taki człowiek, jak i każdy, — mówiono w tłumie. Połóżcie mu głowę wyżej i dajcie mu pić, — ozwał się Niechludow.

— Poszli już po wodę, — odrzekł strażnik i wziąwszy aresztanta pod pachę, z trudem przewlókł go trochę wyżej.

— Cóż to za tłum? — dał się słyszeć nagle głos groźny, rozkazujący i do stojącej gromadki zbliżył się szybkim krokiem nadzorca przytułku, w niezwykle czystym, błyszczącym kitlu i w jeszcze bardziej błyszczących wysokich butach. — Rozejdźcie się. Niczego się tu nie doczekacie! — krzyknął na tłum, nie wiedząc jeszcze, dlaczego ten tłum zebrał się tutaj.

Gdy podszedł bliżej i ujrzał umierającego aresztanta, pokiwał tylko głową, jakby tego oczekiwał i zwrócił się do strażnika.

— Cóż tam?

Strażnik odpowiedział, że szła partya i aresztant upadł, a konwojowy oficer kazał go tu zostawić.

— No cóż, trzeba go do cyrkułu odwieźć.— Dorożka!

— Stróż poleciał, sprowadzi, — odparł strażnik, salutując.

Urzędnik zaczął coś mówić o niezwykłym upale.

— To twoja rzecz. Co? Ruszaj w swoją drogę, — przemówił nadzorca i surowo nań spojrzał, a urzędniczyna zamilkł odrazu.

— Trzeba mu dać pić, — rzekł Niechludow.

Nadzorca spojrzał groźnie na Niechludowa, ale nic nie powiedział. Gdy jednak stróż przyniósł nieco wody w kwarcie, kazał strażnikowi, aby napoił aresztanta. Strażnik uniósł nieco głowę w tył głowę i pośpiesznie wlał mu wody w usta, ale aresztant nie przyjmował już nic. Woda spływała po brodzie, mocząc na piersiach kaftan i brudną, pasiastą koszulę.

— Wylej mu na głowę! — zakomenderował nadzorca, i strażnik zdjąwszy płaską czapkę, wylał wodę na rude, kędzierzawe włosy i na gołą czaszkę.

Oczy aresztanta, patrzące z przerażeniem w górę, otworzyły się jeszcze szerzej, ale nie polepszyło mu się nic. Po twarzy ściekały brudne smugi wody z kurzem, ale usta łapały bezustannie powietrze i całem ciałem wstrząsał dreszcz konwulsyjny.

— A to co za jeden? Brać go! — zwrócił się nadzorca do strażnika, wskazując na dorożkarza Niechludowa. — Dawaj! hej! ty!

— Zajęty, — odparł chmurno, nie podnosząc oczu dorożkarz.

— To mój furman, — powiedział Niechludow, ale proszę go wziąć. Ja zapłacę, — dodał, zwracając się do dorożkarza.

— No, czegóż stoicie?—krzyknął nadzorca.— brać go!

— Nie trzeba, wielmożny panie, ja go i tak powiozę, — rzekł strażnik, sadowiąc się przy umierającym i chwytając go silnem ramieniem wpół.

Żołnierz podniósł nogi aresztanta obute w łapcie i wsunął je pod kozioł.

Nadzorca obejrzał się, a ujrzawszy na szosie płaską czapkę więźnia, podniósł ją i włożył na opadającą w tył mokrą głowę.

— Marsz! — zakomenderował.

Dorożkarz obrócił się ze złością, pokiwał głową i za żołnierzem konwojowym zawrócił do więzienia.

Strażnik, siedzący z aresztantem, podtrzymywał bezustannie kiwające się bezwładnie ciało. Żołnierz, idący obok, poprawiał nogi. Niechludow udał się za nimi.

(d. c. n.).

milczenie. Krzywdzony na każdym kroku, pozbawiony opieki prawa, jestem zupełnie zrujnowany przez konfiskatę moich dóbr, z powodu małżeństwa mojej matki z niewiernym. Wysłano mnie na wygnanie do Aleppo, ponieważ przepowiedziałem rzezie w Armenii; w Aleppo, skutkiem intryg dwóch szpiegów, otoczono mój dom wojskiem i trzymano mnie przez dwa tygodnie w prawdziwem oblężeniu. Gdy wróciłem do Konstantynopola, skonfiskowano moje dzieła, jako szkodliwe, pomiędzy innemi przekład Tartarin'a, na którego sprzedaży byłbym dobrze zarobił. Odkąd jestem w Hiszpanii, muszę toczyć nieustanną walkę z ministrem skarbu, który nie wypłaca mi mojej pensyi. Personel ambasady nie otrzymał zapłaty od sześciu miesięcy i umiera z głodu. Ambasada znajduje się w stanie opłakanym i jest nieustannie oblegana przez wierzycieli. Codzień zgłasza się firma Garrouste po zapłatę kosztów pogrzebu mego poprzednika, który umarł przed jedenastu miesiącami. Nie pomagają moje zapewnienia, że koszty te będą zapłacone jednocześnie z kosztami mojego pogrzebu. Nie chcą mi wierzyć.

W takich okolicznościach, Sire, proszę mię nie dręczyć z powodu raportu o reformach, których spodziewa się Europa i o karygodnem zaniedbaniu fortyfikacyj konstantynopolskich; tylko proszę, Sire, o zapłacenie mojego rachunku i o zwrot moich dóbr skonfiskowanych. Proszę wspomnieć na moją trzydziestoletnią służbę, na pojedynek, który miałem w obronie W. ces. mośc,, na mój udział w dwóch kampaniach i udzielić mi dymisyę. Zawiodłem się w nadziei, że znajdę tu spokój po pięcioletniem wygnaniu, tak samo, jak myliłem się, gdy sądziłem, że jestem tu ambasadorem. Przeniesiono mnie tylko z miejsca wygnania w Syryi do Madrytu.

Ażeby ta moja dziesiąta depesza nie uległa cenzurze, otoczenia Waszej ces. mości, ogłaszam ją w pismach publicznych. Proszę, aby nakrywał mię cień Waszej ces. mości i proszę uważać moją działalność tutejszą za skończoną i przysłać mi moją dymisyę. Waszej ces. mości najserdeczniejszy poddany, generał dywizyi Isset Fuad."

Takiego skandalicznego wypadku nie było jeszcze w dziejach dyplomacyi. Rozumie się, że Isset Fuad po ogłoszeniu takiego listu nie może pokazać się w Konstantynopolu. Nie odzyskałby tam swoich dóbr, a mógłby pozbyć się głowy.

Ostatnie wiadomości.

Francya w Afryce.

Korzystając z wojny w południowej Afryce i zawieruchy chińskiej, Francya zwolna ale wytrwale dąży do owładnięcia w środkowej Afryce temi terytoryami, które przyznane jej zostały na mocy anglo-francuskiej ugody po nieporozumieniach o Faszodę.

W początkach okupacya nowych posiadłości francuskich dokonywała się bez oporu tuziemców; w ostatnich czasach plemiona afrykańskie, uzbrojone w wyborną broń najnowszych systemów, stawiają francuzom energiczny opór i bardzo prawdopodobnie Francya będzie zmuszoną prowadzić w Afryce zaciętą walkę, zanim zdoła utworzyć nową kolonię w południowo zachodniej Afryce. Działa tu ręka anglików, którzy pomimo zajęcia wszystkich sił swoich w Afryce południowej i na dalekim Wschodzie, nie przestają pilnie śledzić przebiegu wypadków w środkowej i zachodniej Afryce i plemiona tamtejsze szczodrze zaopatrują w najnowszą broń i amunicyę.

Zdobycze Francyi w środkowej Afryce coraz bardziej wysuwają na plan pierwszy sprawę Marokka, którego sułtan energicznie protestuje przeciw postępowaniu Francyi i domaga się zwołania międzynarodowej konferencyi dla uregulowania sprawy marokańskiej. Rząd hiszpański energicznie popiera żądanie sułtana, lecz do tej pory bezskutecznie. Anglia zachowuje wyczekujące milczenie w tej ważnej sprawie, która w dalszym rozwoju może doprowadzić do poważnych wypadków w środkowo zachodniej Afryce.

Nowa rzeczpospolita.

Z południowej Afryki dochodzi nas wiadomość, która może mieć wielki wpływ na dalsze losy Transwaalu, a w najlepszym razie zmusi Anglię do utrzymywania przez długi czas znacznych sił bojowych w świeżo przyłączonych do korony wielkobrytańskiej posiadłościach w Afryce południowej.

Jeden z burgerów, niejaki Foerster, nieprzejednany wróg Anglii, założył nową rzeczpospolitą w Cugpanbergu, w górzystej krainie, gdzie istnieje niezliczona moc pieczar i niedostępnych wąwozów, w których garść odważnych i dobrze z miejscością obeznanych wojowników może bardzo długo opierać się licznemu i wyćwiczonemu wojsku. Z Foersterem zamierza się połączyć Botha, a bezwątpienia i parę tysięcy najzagorzalszych boerów, nieprzejednanych wrogów Anglii.

Zakładanie maleńkich rzeczpospolitych w stronach, które nie podlegają żadnej władzy, leży w obyczaju boerów. W r. 1882 na wschodniej granicy Transwaalu założyli oni rzeczpospolitę Stellaland, która weszła obecnie w skład należącego do Anglii kraju Beczuanów. W r. 1887 na wschodniej granicy Transwaalu boerzy założyli tak nazwaną nową rzeczpospolitę, uznaną nawet przez Anglię, która następnie zjednoczyła się z Transwaalem i utworzyła tak zwany okręg Wrigejdzki. Przed laty znów dziesięciu, garść boerów w posiadłościach niemieckich w południowo-zachodniej Afryce założyła rzeczpospolitę Upingtonio, która atoli niedługo istniała.

Sprawy chińskie.

Wojska rosyjskie operujące na dalekim Wschodzie w lipcu i sierpniu w różnych bitwach i przy zajęciu miast zdobyły 144 dział różnych systemów, 1200 pudów prochu i 26 sztandarów. Oprócz tego znaczną ilość karabinów od najnowszych do dawno już wyszłych z użycia, wiele nabojów i przyrządów wojennych.

Po wzięciu Niu-Czuana odbudowanie Wschodnio-chińskiej kolei żelaznej pójdzie bardzo szybko. Przed rozpoczęciem operacyi wojennych plant tej drogi doprowadzonym był prawie do miasta Felina. Rozruchy w okolicach Muhdenu, głównego gniazda powstania bokserów w Mandżuryi, wstrzymały roboty. Kolej uległa poważnemu uszkodzeniu. Mosty i budynki stacyjne zniszczono doszczętnie. Linia ta wychodząca z Chabrinu była już doprowadzoną do miasta Kuan-Czen-Tse, pozostawało jeszcze do zbudowania około 500 wiorst by wykończyć całą południową sieć. Na linii głównej plant zniszczono do podstaw, szyny atoli zostawiono na miejscu. Cały tabor również uległ zniszczeniu.

Zajęty przez wojska rosyjskie Niu-Czuan służy obecnie za podstawę operacyi wojennych, mających na celu uspokojenie północnej części pobrzeża londyńskiego. W porcie Niu Czuan oprócz rosyjskich znajdują się również angielskie i amerykańskie statki wojenne. Mieszkańcy powracają do miasta. Ruch handlowy ożywiać się zaczyna. Poseł chiński w Waszyngtonie oświadczył, że rząd jego pod żadnym pozorem nie zgodzi się na zniszczenie portów wojennych i zakaz przywozu broni z zagranicy.

Kolej żelazna wiodąca z Tientsinu do Pekinu za zgodą mocarstw oddaną została pod zarząd niemców.

„Morning Post" donosi z Pekinu, że wojska angielskie otwarcie dopuszczają się grabieży. Codziennie w poselstwie angielskiem odbywa się sprzedaż przez licytacyę narabowanych przedmiotów.

Do „Tribuny" piszą z Taku, że przy ataku na fortyfikacye Szanghaj-Klann wojska sprzymierzone wzięły oddział francuski za bokserow i dały do niego ognia. Francuzi odpowiedzieli strzałami, w rezultacie czego było 12 poległych i wielu rannych.

Telegramy.

Petersburg, 9 października. Wojska, przeznaczone do zajęcia Mukdenu, skoncentrowały się na linii Inksu-Hajczen w liczbie 11 batalionów, 30 armat, dwóch secin kozaków, 4 secin straży ochronnej pod dowództwem generał-lejtenanta Subboticza. W dniu 24 września rozpoczął się pochód wojsk do zdobycia Starego Niuczwanga. W dniu 1 października wojska zajęły Mukden, po niedługim i nieregularnym oporze resztek zbiegłej armii mandżurskiej, rozbitej w dniu 27 września przy stacyi Szache. Miasto zajęte było ograbione i spalone przez żołnierzy chińskich. Udało się pożar ugasić; porządek przywrócono. Część mieszkańców pozostała. Zdobyto wiele nowszych armat i wiele zapasów wojennych. Stan zdrowia i duch wojska świetne.

Wiedeń, 10 października. Pomiędzy niemiecką partyą ludową a grupą Wolfa nastąpiło zbliżenie, skutkiem czego obie te grupy przy wyborach osiągną znaczne korzyści kosztem partyi niemiecko-postępowej.

Wiedeń, 10 października. „Wien. N. Nachr." donoszą, że wszystkie stronnictwa czeskie jednoczą się w celu głosowania na wspólnych kandydatów; młodoczesi przeprowadzą kompromis nawet z socyalistami czeskimi.

Paryż, 10 października. Nadeszły tutaj wiadomości, że wojska amerykańskie w Pekinie zrabowały większość zbiorów cesarskich porcelany. Zbiory te były ukryte w zakazanem mieście, lecz amerykanie po dokładnem przetrząśnięciu pałaców odnaleźli je i zabrali.

Londyn, 10 października. Wybrano dotąd 325 kandydatów ministeryalnych, 95 liberalnych i 65 narodowców irlandzkich.

Londyn, 10 października. Anglicy wyprzedzając niemców, zajęli pałac cesarski letni w Pekinie. Plac przed pałacem po za obrębem miasta zakazanego, opuszczony przez japończyków, zajęli niemcy.

Londyn, 10 października. Mnożą się pogłoski, że margrabia Salisbury zaraz w pierwszych tygodniach nowej sesyi ustąpi. Walka o godność premiera rozegra się pomiędzy Chamberlainem i księciem Devonshire.

Londyn, 10 października. Wojska francuskie i angielskie zajęły zagrożoną przez bokserów stacyę kolejową Lukuczar, ważną ze względu na zabezpieczenie linii kolejowej Pekin-Paotingfu. Obecnie rozbierany jest projekt silnej wyprawy do tej ostatniej miejscowości dla stłumienia ogniska całego ruchu bokserów.

New York, 9 października. Tung-fu-siang zbiegł do Szansi w obawie kary. Zauważyć się dają starania rządu chińskiego, zmierzające ku rozpędzeniu i ukaraniu bokserów.

Pekin, 9 października. Li-Hung-Czang wręczył Czingowi żądanie hr. Waldersee, co do ukarania sprawców rzezi chińskich.

Podług listów prywatnych z Tajuenfu, cesarz Kwangsu cieszy się wybornem zdrowiem, natomiast cesarzowa wdowa jest bardzo cierpiąca i domaga się jaknajśpieszniejszego porozumienia z mocarstwami.

Londyn, 10 października. We wczorajszym dniu otwarcia aukcyi londyńskiej na wełnę, wbrew wszelkim przypuszczeniom, zniżka od cen aukcyi lipcowej 10%.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kilku prenumeratorom. Sprawozdań z rozpraw sądowych nie możemy umieszczać stosownie do §§ 75, 76, 79 i 118 „Ustawy o cenzurze". Redaktor naszego pisma poczynił starania o włączenie do programu „Rozwoju" spraw sądowych.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Pani Feigel ze Lwowa — Winternitz z Drezna — Freizinger, Sper i Dykstein z Warszawy — Dzierżanowski z Koluszek — Żychliński z Cepowa — Pani Kościukiewicz z Magnuszowa — Bau z Częstochowy — Janasz z Ozorkowa — Pruski z Dąbrowy.

HOTEL VICTORIA. Chałatow z Aleksandropola — Mędrzecki, Lauszyn i Baron Reiski Dubnic z Warszawy—Sonnenberg z Piotrkowa — Binkowski z Krośniewic.

OGŁOSZENIE. 3—3

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 20 września (3 paźdz.) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
3343	1900 Sierpnia	14	Częstochowa	Łódź	Kon	Okaziciel	6	Papier	29	20
3401	"	17	"	"	Weinberg	"	1	Wyroby cynkowe	16	00
8501	"	9	Kijów	"	Seminski	"	1	Szyby	1	18
684	"	18	"	"	Bjarman	"	1	Towar łokciowy	2	22
8588	"	20	"	"	Fiter	"	1	"	2	00
9943	"	10	Berdyczów	"	Biełkin	"	1	"	1	30
798	"	13	Włocławek		Blinkowski	"	2	Miedź w kawałk.	7	10
2773	"	9	Sosnowiec	"	Nieczyteln.	Wenkiew	1	Wyroby żelazne	0	22
6556	"	12	Aleksandrów	"	Kiecler	Okaziciel	2	Maszyny rolnicze	6	20
12880	"	21	Ryga III	"	Rygskie druc. zakł.	"	1	Gwoździe druciane	10	13
80517	"	13	Ryga I	"	Br. Granding	Baruch	1	Towar łokciowy	1	04
2156	"	20	Wiszera	"	Sołowiow	Okaziciel	6	Wyroby wełniane	21	00
19173	"	16	Warszawa W.	"	Wogau i C-o.	"	1	Herbata	2	26
19284	"	18	"	"	E. Brins Br. i C-o.	"	1	Przędza wełniana	18	11
19320	"	19	"	"	Jakobson	"	2	Wino	2	35
17308	Lipca	24	"	"	Kuratow	"	2	Gilzy papierowe	3	25
19400	Sierpnia	20	"	"	Spissi i C-o.	"	2	Mąka kościana	10	00
18592	"	9	"	"	Sandol	"	1	Farba sucha	2	20
19498	"	20	"	"	Gekner	"	1	Towar łokciowy	5	15
19491	"	20	"	"	Brins Br. i C-o.	"	1	Przędza wełniana	17	25
7136	"	20	" posp.	"	Fajans i C-o.	"	1	Farba	0	16
6958	"	15	"	"	Elenband	"	1	Towar papierowy	2	25
6765	"	8	"	"	Lajtajzen	"	1	Latarnie	5	25
2394	"	11	Końsk	"	Abramson	"	1	Klamry żelazne	7	00
64784	Lipca	18	Kremienczug	"	Jódkin	Feldman	1	Pròbki tow. łok.	0	25
171	Sierpnia	19	Fiedorowka	"	Girsong	Kirszberg	1	Towar wełniany	1	26
1793	"	16	Słowiansk	"	Płomosołow	Okaziciel	1	Wyroby wełniane	1	17
1772	"	14	"	"	Płoskogołowy	"	1	"	2	17
3032	"	9	Pawłograd	"	Szajerowicz	Szajerowicz	1	Rzeczy domowe	1	10
103294	"	14	Moskwa tow.	"	Czernyszek	Okaziciel	1	"	3	36
42842	"	16	S.-Petersburg	"	Szczygarin	"	1	Towar łokciowy	1	22
11077	"	21	Białystok	"	Solnicki	"	2	Towar wełniany	5	38
11073	"	21	"	"	"	"	1	"	3	00
11076	"	21	"	"	"	"	1	"	5	00
34762	"	20	Warszawa Mias.	"	Kalmus	"	2	Meble	2	20
34761	"	20	"	"	"	"	6	"	3	27
34606	"	18	"	"	Sendyk	"	1	Lakier	0	39
34389	"	20	"	"	Nieczyteln	"	1	Wyroby blaszane	5	33
16738	"	13	Baku tow.	"	Mechti	"	8	Migdały gorzkie	39	00
16739	"	13	"	"	"	"	8	"	40	30
9723	"	8	Saratów	"	Jwanow	"	1	Książki	0	23
8997	"	16	Mińsk	"	Wiesnik	"	1	Towar łokciowy	2	38
114	Lipca	12	Admonowa	"	Czernichow	"	3	Farba anilinowa	11	00
13176	Sierpnia	20	Lublin	"	Kon	"	2	Towar łokciowy	15	37

ZARZĄD

Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego

Opieki nad zwierzętami

podaje do wiadomości, że 1/14 października r. b. odbędzie się na placu „Zelinowka“ o godzinie 8-ej rano konkurs dla dorożkarzy m. Łodzi, w celu zachęty do pielęgnowania koni i oznajomienia się z techniką przedsiębiorstwa dorożkarskiego, na którym za odznaczenie się będą przyznane nagrody:

1) Za staranne utrzymanie konia i stajni. 2) Za najlepszego konia. 3) Za najlepszą uprząż. 4) Za umiejętną jazdę.

Nagród takich ma być 24.

Życzący wziąść udział w konkursie winni się zgłaszać do 5 października n. st. w celu złożenia adresu do:

a) kancelaryi Towarzystwa ul. Św. Andrzeja № 5, od 9 rano do 12 w poł. b) lecznicy pp. Warikowa i Kwaśniewskiego, od 8 rano do 6 pp.; c) opiekuna cyrkułowego p. E. Jezierskiego, Konstantynowska № 24 od 8 rano, do 6 pp.; d) opiekuna cyrkułowego p. St. Zimmera, Ewangelicka № 18, od 8 rano do 6 pp.

Urząd Zgromadzenia

Starszych Felczerów

w m. Łodzi

podaje do wiadomości pp. subjektów o wakujących miejscach pracy (kondycyach), jako też i prosi pp. pryncypałów o zgłaszanie się z podobnemi zapotrzebowaniami do kancelaryi Zgromadzenia w dniach 4 i 19 każdego miesiąca od g. 2 do 5 po południu a w nagłych potrzebach każdodziennie pròcz świąt, w czem Urząd pośredniczy bezpłatnie.

Starszy Zgromadzenia **W. Ostrowski.**

Zarząd Starszych Zgromadzenia majstrów rzeźniczych m. Łodzi, niniejszym ogłasza, że w dniu 3/16 października r. b., to jest we wtorek, w sali Majstrów tkackich o 6 popołudniu odbędzie się kwartalne posiedzenie. Jednocześnie podaje się do wiadomości panów majstrów, iż wszyscy uczniowie, którzy mają być wyzwoleni na czeladzi, winni w niedzielę dnia 7 października od godz 10 z rana do 2 popołudniu, zgłosić się do Starszego majstra który wraz z wydaną każdemu kartką wskaże uczniowi, u którego z majstrów ma okazać zdolność swego fachu.

3-2 Zarząd Starszych.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 26 Сентября 1900 г

Redaktor i Wydawca W. Czajewski

W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111